



Warszawa, d. 22 grudnia 1919 r.

2048/P5

M

Naczelne Dowództwo W. P.

Oddział II

~~Sekcja Wojsko-Dyplomaty~~

/SZTAB GENERALNY/

Ew/4 Nr. 20075/II

Raport pełnomocnika wojsk.
P.P.w Konstantynopolu.

DO

GENERALNEJ ADJUTANTURY NACZELNEGO WODZA

w W a r s z a w i e.

W załączeniu przesyła się do wiadomości odpis raportu
pełnomocnika wojskowego P.P.w Konstantynopolu z dnia 25/XI
b.r.

2 załączniki:

Haller m.p.

Pułkownik.

Za zgodność:

Bolesław Kintyński

NACZELNE DOWÓDZTWO WOJSK POLSKICH
ADJUTANTURA GENERALNA

WARSZAWA

L. Dz. 2048/P5 dnia 27 / XII 1919 r.
2 załącz. Wydział.

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

Poufne

2048/75

10

25 listopada 19

Do

Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich,
Oddział 11, Sekcja Wojsk-Dyplom.

Legacja polska, wysłana do Konstantynopola, znalazła się, na samym początku w niezupełnie wyraźnym położeniu, a to z powodu następującego: list od rządu polskiego miał przedstawiciel nasz d-r Jodko do tureckiego ministra spraw zagranicznych. Po przyjeździe zaś do Konstantynopola znaleźliśmy tu władze okupacyjne, które obecnie są pod pewnymi względami, niby, faktycznymi gospodarzami Turcji, mając tu swoje załogi wojskowe i swoich przedstawicieli, tak zwanych wyższych komisarzy(haut commissaire). Takich komisarzy mają tu: Francja, Anglia, Włochy, Serbja, Grecja, i, niby, Ameryka (przedstawiciel amerykański podczas mojej z nim rozmowy zaznaczył, że oni nie są okupantami, gdyż wojny z Turcją nie prowadzili. Dodać, jednak muszę, że załogę wojskową mają).

Oprócz tych komisarzy są tu wyższe władze specjalnie wojskowe, przy czem naczelnikiem wszystkich wojsk okupacyjnych jest francuski generał Franchet-d'Esperay(commandant de forces alliés).

D-r Jodko po przyjeździe do Konstantynopola musiał liczyć się z sytuacją i na samym początku jednocześnie z przedstawieniem się tureckiemu Ministrowi Spraw Zagranicznych, złożył wizytę przedstawicielem Państw okupacyjnych, z czem musiałem liczyć się i ja, jako członek Legacji polskiej.

Obecnie, gdy już złożyłem ważniejsze wizyty oficjalne, mogę zakomunikować zdanie swoje o sytuacji i miejscowych stosunkach. Zaznaczyć, jednak, muszę, iż są one tak skomplikowane, że dla ostatecznego przedstawienia sobie położenia trzeba dłuższego czasu i bliższego zapoznania się, czego przez 2-3 tygodnie, podczas których byłem zajęty urządzeniem się i składaniem wizyt, zrobić było niemożliwe, a więc zastrzegam

się, że po bliższem zbadaniu przedstawię raport dodatkowy i będę przedstawiał takowe periodycznie z każdą pocztą.

Władze okupacyjne na pozór zupełnie się nie liczą z Rządem Tureckim i jakby ignorują go. Innemi słowami traktują Turcję jako kraj zwyciężony wojną. Natomiast władze tureckie zewnętrznie zupełnie nie wchodzi w stosunki z przedstawicielami okupantów, o czem więcej szczegółowopowiem niżej.

Nasamym początku po naszym przyjeździe przedstawiciele władz okupacyjnych byli zainteresowani celem naszego przyjazdu i jakie mamy zająć stanowisko wobec Turków, wobec czego bardzo delikatnie wypytywali d-ra Jedkę, jakiego rodzaju ma on listy uwierzytelniające, jaki cel przyjazdu delegacji, ^{i t. d.} a gdy dowiedzieli się, że list jest tylko do Ministerstwa Spraw Zagranicznych i że nie jesteśmy akredytowani bezpośrednio przy Wysokiej Porcie, co oczywiście miało miejsce dlatego, że Turcja nie podpisała jeszcze traktatu pokojowego, uspokoili się pod tym względem, ale natomiast byli zaciekawieni do kogo z okupantów Legacja polska ma większą sympatię i kogo się będzie bliżej trzymała.

Zdawało by się iż tego rodzaju obawa nie powinna by mieć miejsca ze względu na niewielki wpływ jaki Polska obecnie mieć może na ogólny kierunek polityki blizkiego Wschodu.

Jednak jest inaczej: nie bacząc na to niewielkie znaczenie polityczne, francuzom, jak zauważyłem, zależało na tem, aby Legacja polska trzymała się bliżej ich, a nie kogo innego. Ma się rozumieć, że wyraźnie tego nie mówiono, lecz bardzo delikatnie dało się to zauważyć. Również i inni przedstawiciele państw Ententy proponowali swoją pomoc i usługi w razie potrzeby, etc.

Celu i przyczyny zbliżenia się z nami jeszcze dobrze zrozumieć nie mogłem, gdyż za mało miałem na to i czasu i sposobność, lecz mam nadzieję że z czasem da się to widzieć.

Zaznaczyć tu jeszcze raz muszę, iż rzuca się ~~tu~~ w oczy kompletnie wrogie usposobienie żołnierzy i oficerów różnych narodowości w stosunku jednych do drugich, o czem donosiłem już przedtem

Jako przykład wskażę następujące: 10 listopada było uroczyste nabożeństwo za poległych francuzów, o czym były ogłoszenia we wszystkich gazetach i o czym parę dni przedtem szeroko mówiono. Będąc na tem nabożeństwie, zauważyłem, że nie było ^{na nim} ani jednego przedstawiciela innych państw Ententy, natomiast na nabożeństwie w legacji rosyjskiej (wojskowym przedstawicielem gen. Denikina jest tutejszy Agapiejew, który w roku 1917 był szefem sztabu 1 korpusu polskiego gen. Dowbor-Muśnickiego) spotkałem przedstawicieli: francuskiego, angielskiego, amerykańskiego, rumuńskiego i innych.

Cechę stosunków politycznych władz okupacyjnych, to, chociaż wydaje się że między sojusznikami panuje pełna solidarność w sprawach tureckich jednak istnieje skryta rewalizacja. Anglja pozostaje obojętna, pomimo sympatji dla niej kilku partji politycznych, jak to "L'Entente liberale", "English Mouhikler Djemjeti", "Souff Selamet", ona przygląda się tylko ruchom partyjnym, nie wtrąca się w sprawy handlowe, nie prowadzi agitacji i jakby zaznacza swoją polityką, że nie nastała jeszcze pora dla przyjęcia udziału aktywnego w sprawach tureckich.

Francja naodwrot odegrywa znaczną rolę. Protegując pisma unionistkie, wydaje się że chce ona podejść bliżej do Młodoturków żeby wywierać większy wpływ na sprawy tureckie.

Rząd, który jest dziś przy władzy, jest frankofilskim i jest przez francuzów popierany, ale ten prąd frankofilski pochodzi, przeważnie od unionistów, którzy po większej części pokończyli zakłady naukowe francuskie.

Co do placówki rosyjskiej, o której wyżej wspomniałem i która jest przedstawioną, oprócz gen. Agapiejewa, jeszcze przez p. Serafimowa, dyplomatycznego przedstawiciela południowej Rosji, to takowa coraz więcej rozwija swoją akcję w Konstantynopolu. Ma tu rosyjskie przedstawicielstwo swoje biuro prasowe "Oswag", rozporządzające większymi środkami materialnymi, które zamieściła tutejsze gazety telegramami i artykułami. Oprócz tego jest nie mniej czynne prywatne biuro prasowe "Russagent" też subsydjowane przez Denikina. Z placówką rosyjską, jak zauważyłem, coraz więcej zaczynają li-

czyć się. Naprzykład, parę tygodni temu oddano, pomimo ogromnego braku mieszkań, do dyspozycji przedstawicielstwa rosyjskiego gmach byłej ambasady rosyjskiej, który dotychczas był zajęty przez francuzów.

Około trzech tygodni temu przejechał przez Konstantynopol francuski generał Mangin, mianowany przedstawicielem rządu francuskiego na Rosję południową. Poznałem go podczas śniadania u gen. Franchet d'Esperay, był on u mnie z wizytą, długo mówiliśmy (wyrażał się o swoich sympatjach dla Polski), a obecnie jest już na miejscu przy sztabie gen. Denikina, gdzie odbył się na jego cześć obiad. (Mowy gen. Denikina i gen. Mangin załączam).

Wracając do stosunku przedstawicieli państw Ententy względem nas, zaznaczyć muszę, że narazie, jak zauważyłem, d-r Jodko postanowił zewnętrznie nie dawać nikomu pierwszeństwa w sympatjach swoich, lecz samą siłą rzeczy trzymamy się dotychczas, może, cokolwiek bliżej francuzów.

Co do stosunków społeczeństwa tureckiego do państw Ententy, to usposobienie takowe jest na pozór kompletnie wrogie. Przeważna część społeczeństwa myśleć nawet nie chce o ustąpieniu chociażby najmniejszej części swego terytorjum.

Muszę tu zaznaczyć, iż w Turcji są następujące główne partje polityczne: 1) "L'Union et Progrés" - są to dawniejsi Młodoturcy, którzy stali na czele rządu w czasie przed wojną, 2) "Nacjonaliści", w skład których wchodzi członkowie partji "L'Union et Progrés", i, nawet, niektórzy stoją na czele partji i 3) "Entente Libérale", składająca się z partji przeciwnych "L'Union et Progrés".

Przywódcy "Nacjonalistów" organizowali tak zwane "Taszkelaty" co oznacza- organizację bandy. Te uzbrojone organizacje sformowały się w sposób następujący: kiedy był zawarty rozejm między państwami centralnymi i Ententą, Enver-Pasza, który był ministrem wojny, musiał, na się rozumieć, uciekać i ukrywać się. Otóż na trzeci dzień po przyjeździe do Bosforu floty sojuszników, a przed samym przyjściem ich wojska, Enver-Pasza przy pomocy Reuf-bey'a (szefa sztabu) uciekł na Kaukaz, gdzie

obecnie ukrywa się w Arbejbedżanie, który jest, jakby dalszym ciągiem terytorjum tureckiego.

Jednocześnie, przy zawarciu rozejmu, stojący obecnie na czele taszkelatów, Mutafa-Kemal-Pasza (wtedy dowódca armji w Olepie) był wezwany do Konstantynopola i został mianowany, pomimo licznych rad i wskazówek niektórych osób, przez Wielkiego Wezyra Damad Ferid Pasze generalnym inspektorem LL armji z obowiązkiem poddania się pod jego rozkazy wszystkich Wali i Gubernatorów.

Reuf-bey (oktorem wspomnianym wyżej), Mustafa-Kemal-Pasza, obecny minister wojny Dżemal-Pasza i niektórzy inni zjechali się w Awassji i tam na pierwszym kongresie swoim postanowili organizować wyżej wspomniane taszkelaty, które miałyby celem zbrojny opór Entent^{ci} wystawiając następujące wymagania:

- 1) Przyjęcie pomocy tylko jednego z państw Ententy pod względem ekonomicznym i finansowym (woleli by Francji),
- 2) całość kraju (l' intégrité del' Empire) wszędzie gdzie jest ludność turecka w większości,
- 3) ani jeden przęt ziemi tureckiej nie może być odstąpiony Ormianom lub Grekom i
- 4) autonomia Armenji pod protektoratem Turcji, natychmiastowe opuszczenie Małej Azji przez Greków.

W tym celu zaczęli werbować ochotników, płacąc oficerom 300 funtów tureckich (około 3000 franków) i żołnierzom 30 funt. tur. miesięcznie. Zdemobilizowani oficerowie i żołnierze, nie mając nic lepszego, dość chętnie wstępowali do taszkelatów, i w ten sposób uformowało się, według tych wiadomości, które posiadam, w Erizerumie i jego okolicach 25-30 tysięcy, w Konji około 20 tysięcy, w Smyrnie do 40 tysięcy i między Brusą a Eski-Szehir około 40 tysięcy (według innej informacji jest ich mniej, co staram się obecnie sprawdzić).

Jest to niby nie duże, jednak, jeżeli przyjąć pod uwagę, że

wojsko tureckie nie zostało całkiem zdemobilizowane, a na każdą dywizję zostawiono od 600 do 1000 żołnierzy i, oprócz tego, na każdy korpus ~~około~~ 1000 żołnierzy, co stanowi razem od 2500 do 3000 na korpus, ^{a więc} mogłoby teshkelaty odegrać rolę w pewnym kierunku.

Okupanci, wiedząc dobrze o egzystencji tych uzbrojonych organizacji, nie mogą jednak, ani rozbroić ich, ani rozpuścić, gdyż do tego trzeba byłoby prowadzić całą wojnę, do czego nie są ani przygotowani, mając za mało wojska (francuzi mają, na przykład, w Małej Azji 2 kompanie piechoty i tiraljerów dla obrony kolei, należących do akcjonariuszy francuskich. Co do Anglii, to jeszcze nie mam dokładnych danych o liczebności jej wojska), ani, prawdopodobnie, względy polityczne na to nie pozwalają. Jednak raz jeden zwrócili się przedstawiciele władz okupacyjnych do Wysockiej Porty z prośbą o rozpuście tych organizacji militarnych przez rząd turecki, motywując wymaganiem rozbrojami, których dopuszczają się teshkelaty.

Francuzi są pewni, że sami teshkelaty na żaden występ nie zdobędą się, a jako argument zapewniający w tem, wystawiają to, że mogą w każdej chwili odciąć dowóz produktów do Kemala-Paszy, przez co teshkelaty byliby pozbawieni wszystkiego.

Należy tu jeszcze zwrócić uwagę na to, że wojska okupantów składają się przeważnie z kolarów, a mianowicie z hindusów, anami-tów, marokańczyków i murzynów. Są to wszystko muzułmanie, dla których Konstantynopol jest zawsze siedzibą Kalifa i, moim zdaniem, Ententa popełniła omyłkę wysyłając ich tu, chociaż w swoim czasie świat muzułmański i odrzucił propozycję "Świętej Wojny".

Teshkelaty utrzymują się z rekwizycji produktów żywnościowych i bydła, robionych przez nich i z kontrybucji, nakładanych na miasta, wsie i osady (naprz. na miasto Siwas była nałożona niedawno kontrybucja 75000 funtów tureckich), przez co ludność miejscowa jest wrogo dla nich usposobiona. Oprócz tego, na utrzymanie tej organizacji nacjonalistów składają się i sama partja "Union et Progrés", mająca 52000000 funduszu, i członkowie tej partji, którzy podczas wojny, prawie wszyscy znacznie

wzbogacili się zawdzięczając temu, że partja ich stała na czele rządu, a więc lepsze posady i dostawy udzielała swoim członkom. Wspiera te organizacje nieoficjalnie, czyli sekretnie, sam rząd turecki, a ostatnie czasy wspierają te organizacje bardzo sekretnie i Włosi, mszcząc w ten sposób zaklętym wrogiom - Grekom, przeciw którym teszkelaty w znacznej mierze są skierowane, gdyż Grecy zajęli najbogatsze prowincje tureckie. Działają oni przez swego zaufanego człowieka Emanuela Carosso, dawniejszego unionistę, człowieka bardzo bogatego. Dają on za propagandę do pisma tureckiego "Abemdar" niedawno 6000 funtów tureckich za rachunek rządu Włoskiego. Przy zawarciu rozejmu złożone były broń i amunicja tureckie do składów w Konji. Otóż obecnie Włosi bardzo sekretnie oddają te magazyny nacjonalistom.

Pomagali rozwijać się przez dostarczanie oficerów, żołnierzy i amunicji teszkelatom Achmet Ferzi-Pasza i Dżewad-Pasza, szef sztabu.

Próbował przeciwstawić tym organizacjom Damad Ferid-Pasza, lecz nacjonałiści są tak silni, że gabinet musiał ustąpić i został zamieniony teraźniejszym, w skład którego wchodzi i Dżemal-Pasza, jako minister wojny. Jednak, ten gabinet należy uważać za przejściowy, czyli tymczasowy.

Ludność miejscową jest, jednak, wrogo usposobioną dla tych organizacji (teszkelatów) za rekwizycje i rozboje przez nich uczyniane i, nawet, stawia im zbrojny opór. Naprzykład, niejaki Bekir organizował w okolicach ~~Alba-Bazar~~ ^{Alba-Bazar} oddziały, składające się z 3000 ludzi dla walki z nacjonalistami, a w okolicach Brussy (Kermassi, Manias, Sussurluk, Bali kesser) Anzawur Achmet z 5000 ludzi (1700 kawalerji, resztę piechoty) i kulmiotami zaaresztował już miejscowych gubernatorów. W Trapezondzie też toczy się walka. Jednym słowem stworzyła się, jakby, wewnętrzna wojna u Turków między sobą. Ciekawą rzeczą jest to, że oddziały te, występujące przeciw teszkelatom, są przez kogoś materialnie popierane. Wyobrażam sobie, że Francja sympatyzuje teszkelatom i nawet, wspiera takowe,

a Anglja, będąc im przeciwną, wspiera oddziały działające przeciw teshkelatom.

Dlaczego by to było tak? Teshkelaty, będąc dzieckiem nacjonalistów, są zwolennikami Francji, która nie chce ustąpić swego wpływu na sprawy tureckie Anglikom i dla tego robi wszystko, co może, aby rząd był niesympatyzujący wpływowi Anglii.

Obecnie nacjonałisci dążą do tego, żeby na czele rządu był gabinet im sprzyjający. Mówią o Iset-Paszy, który był w niedzielę przyjęty przez Sułtana, i który, niby, ma stanąć na czele gabinetu razem z Sababedin-bey'em. Iset-Pasza pomagał ucieczce Unionistów i znacznie wspierał organizacje nacjonalistów.

W razie, jeżeli inny rząd weźmie górę, przywódcy nacjonalistów uciekną do Arsejbedżanu, gdzie już jest Enwer-Pasza, jego brat Nuri-Pasza, Chalil-Pasza i sztab unionistów. Co do Nazima, Farredina i wszystkich dowódców dywizji, to oni znajdują się obecnie w Nazilli (Smyrna) dla walki z Grekami.

Co do nastroju ludności tureckiej względem bolszewików, to nóg takowa nie sympatyzuje ich idejom, lecz stało się tak, że obecnie większa część społeczeństwa sprzyja sukcesom bolszewików i nie cieszy się na sukcesy armji Denikina, a to dlatego, że wyobraża sobie że bolszewicy, walcząc przeciw armjom ochotniczym, wspieranym przez Ententę walczą, jakby, z tymi ostatnimi, a więc jeżeli będą zwalczona armje ochotnicze, to, niby, i Turcji łatwiej będzie pozbyć się okupantów. Jest to jednak mniemanie niższej, i może, średniej klasy społeczeństwa, o czem, ma się rozumieć, ani w gazetach, ani oficjalnie nie mówi się.

Jednak, przedstawiciele Ententy dobrze wiedzą o tym nastroju i obecnie, zaczęli starania, aby te sympatje względem bolszewików obrócić w inną stronę, przy pomocy gazet i agentury rossyjskiej.

Jako jeden z przykładów zwalczania służy załączony artykuł gazety w którym porusza się najczulszą strunę muzułmanina-religijną.

Za zgodności odpisał:

M. Kormia-Gordonski
 pol. mar.

(podpis) Bonian-Porrecki

gen. ppłk. Pétrowicz
 w Konstantynopolu